№ 167. Warszawa, Środa 19 Czerwca / 1 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

...cji i możn... Królestwie ... kroki ustaną ... 12 (złp ... (Le ... 3 (złp. ... C. J. A. ... także sama ... dni ... ęji w Kro... ...stwie ... 20 ... rs. 4 ro... ...znie lub 3 kw... ...ie za ko... ...perty

Jutro *Nawiedzenia N. M. P.* i Ś. Ottona.
Wschód słońca o g. 3 m. 45.—Zach. o g. 8 m. 22.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 15. wczoraj w poł. cie. 19.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8

Z Petersburga, d. 10 (22) Czerwca.

Najjaśniejszy Pan, po przejrzeniu rozmaitych zdań rady Państwa co do przeciągu czasu, w jakim poddani Rossyjscy mogą zostawać za granicą, Najwyżéj rozkazać raczył: W zamian odpowiednich artykułów zbioru praw, postanowić: 1) Iż termin pobytu wszystkich w ogóle poddanych Rossyjskich zagranicą ma być pięcioletni, i 2) że gdyby osoby, które otrzymały pozwolenie udania się zagranicę, potrzebowały koniecznie zostawać tam czas dłuższy nad termin w paszportach wskazany, wówczas udawać się mają z prośbą o prolongatę paszportu do tych głównych i miejscowych naczelników gubernji, od których otrzymały paszporta zagraniczne, przyczém dołączać mają pieniądze za blankiety należne, na mocy praw za cały czas, na jaki życzą sobie mieć prolongatę.—Zadość uczynienie tym prośbom pozostawia się do uznania głównych i miejscowych naczelników gubernji.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył znajdującemu się w Królestwie czasowo, za zezwoleniem Jego Xiążęcéj Mości, a stale zamieszkałemu w Xięztwie Poznańskiem wychodcy Polskiemu Stefanowi *Wiszniewskiemu*, pozostawać w Królestwie Polskiem, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

— JO. Xiążę *Gorczakow*, Główno-dowodzący 1szą armją, Namiestnik JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI w Królestwie wraz z małżonką i córkami Zofią i Olgą frejlinami dworu ICH CESARSKICH MOŚCI, w dniu wczorajszym powrócić raczył ze Skierniewic.—Również powróciły ze Skierniewic te osoby, które towarzyszyły Jego Xiążęcéj Mości.

— W dniu 26 Czerwca (8 Lipca) r. b. poczynając od godziny 11éj z rana, odbywać się będzie w Warszawskim instytucie głuchoniemych i ociemniałych, popis roczny.—Zwierzchność instytutu uprasza szanowną publiczność, aby akt ten obecnością swoją zaszczycić raczyła, oraz zawiadamia, iż po skończonym popisie, młodzież wychowująca się w instytucie, będzie mogła być zabieraną przez rodziców i opiekunów na wakacje.

— Na ogólném zebraniu Kaukazkiego towarzystwa gospodarskiego odbytém w dniu 17 (29) Marca r. b. w mieście Tyflisie, p. Adam *Mieczyński*, członek towarzystwa rolniczo-gospodarskiego w Krakowie, kierujący redakcją *Przeglądu rolniczego* wychodzącego przy *Kronice*, wybranym został na członka korrespondenta Kaukazkiego gospodarskiego towarzystwa.

— Wyszedł z druku i jest do nabycia w kantorze drukarni Gazety Codziennéj, przy ulicy Daniłowiczowskiéj Nr. 617, oraz we wszystkich znaczniejszych księgarniach, *Przewodnik po Warszawie*, z planem miasta, ozdobionym 10 rycinami na stali, ułożony przez *F. M. Sobieszczańskiego*; cena exemplarza kop. sr. 50 (złp. 3 gr. 10). Dziełko to wkrótce wyjdzie osobno po francuzku i po niemiecku.

— Stosownie do ogłoszenia powołującego do ogólnéj składki na korzyść p. Tymienieckiego, a to w celu wynagrodzenia go choć w części, za trud, pracę i straty jakie poniósł przy udoskonaleniu żniwiarki własnego swego pomysłu, z prawdziwą przyjemnością czytelnikom naszym donosimy, że p. Bobrownicki fabrykant machin i narzędzi rolniczych na Solcu, ofiarował na korzyść tegoż pana Tymienieckiego, niektóre machiny swego wyrobu znajdujące się na tegoroczn[ej] wystawie, a mianowicie:

1. Młocarnią na siłę trzech koni	. . za rs.	120.
2. Maneż do tejże trzy konny	. . . » »	150.
3. Wialnią ręczną	. . . . » »	55.
	razem . . rs.	325.

Maszyny te, za których fabryczne wykonanie i wyborną konstrukcję poręczamy, oznaczone są numerami, mianowicie: Młocarnia 3309, Maneż 3313, Wialnia 3311, przez każdego więc dokładnie mogą być obejrzane, a pragnąc z prawdziwie obywatelskiego czynu p. Bobrownickiego jak największą dla pana Tymienieckiego, tak dobrze zasłużonego krajowi, osiągnąć korzyść, postanowiliśmy machiny te puścić przez licytacją publiczną, mającą trwać przez cały czas otwarcia wystawy. Nad szacunek więc oznaczony rs. 325. Kto da więcéj!

(*Gazeta Codzienna*).

— Miła nowina; w liście pisanym do nas z Biały pod Brześciem litewskim, w dniu 15 (27) Czerwca, donosi nam pan A. E. Odyniec bliski przyjazd do Warszawy, którą odwiedzi po drodze do Częstochowy, dokąd z całą rodziną pielgrzymkę odbyć przedsięwziął. Mamy już pomiędzy nami p. Władysława Syrokomlę; jest tu także p. Alexander Groza. Plejada poetów jakoś się gromadzi.

— Piszą do nas z Radomia:

W Radomiu artyści dramatyczni pod dyrekcją Pawła Ratajewicza dali ostatnie przedstawienie a z kolei 23 dnia 24 maja r. b. udając się do Kielc, następnie do Buska i Solca w celu polepszenia losu, który im na ten raz nie sprzyjał w Radomiu; chociaż talent i usilności dyrektora nie zmieniły się i były gorliwie wspierane przez 20 artystów, między którymi odznaczali się pani Kossorotów, i pp. Moszyński, Tomaszewicz i Kwieciński. Do zmniejszenia powodzenia teatralnego, były różne powody, między temi czas wiosenny wywołujący z pod dachów do użycia świeżego powietrza, a który z początku zimy nie był pomyślny dla pracowników biurowych w zabawie z fuzyjką, gdyż polowanie na słomki nie udało się, nawet tym co mogąc z urzędu trzymać konie otoczeni wyżłami chętnie z domu dalekie czynili wycieczki. Za piękną słomkę w Radomiu półtora rubla płacono. Gdy się maj ocieplił i uporządkowany ogród wiejski zazielenił bujną roślinnością drzew czeremchy i topoli, gdy ogromne krzewy i niezliczone mnóstwo woniejących ziół zakwitło, publiczność tłumnie zaległa cieniste aleje, w których każdy swobodnie z tém co kto ma najlepszego pokazać się może. W Rzymie Propertius i Martialis radzili zwiędłym pięknościom, aby w Ti-

Przegląd Tygodniowy.

Miodowy miesiąc. — Jako już aniołowie do nas nie przychodzą. — Gdzie szukać Warszawy. — Towary drogie i towary tanie. — Nieco o artystach naszych. — Warszawa przemienia się w Parnas. — Doktorzy stzelają a choroba kule nosi. — Umarł i pogrzebion.

Ostatnia godzina czerwca już wybiła i począł się miesiąc miodowy..... nie dla tego tak nazwany żeby ludzkość była w nim tak szczęśliwą jak młoda para zaraz po ślubie, ale dla tego że w tym miesiącu najlepszy miód zbierają, to jest zbierali, bo teraz rzadko gdzie dobrego miodu u nas. Ważna gałęź narodowego przemysłu pszczolnictwo poszło w zaniedbanie i nieboszczyk Piast gdyby wstał z grobu, umarłby napowrót widząc ze zgrozą że tyle jest fabryk cukru z buraków a tak mało pasiek. Bo i nie mielibyśmy czem poczęstować aniołów Pańskich gdyby przyszli do nas z odwidzinami, więc téż po części dla tego może aniołowie nie przychodzą do nas.

Wracając do lipca nie lubimy tego miesiąca, bo jest pusty, skwarny, nieprzyjemny i smutny. Wszystko co może odjechać z Warszawy opuszcza nas, pozostają się tylko ludzie przykuci obowiązkiem jak Prometeusz do skały, którym robota codzienna niby sęp krwiożerczy bezprzestannie rozdziera wnętrzności. Nawet Renz odjeżdża zostawując Warszawę własnym losom i szukając lepszych bogów w Krakowie; wątpimy jednak żeby mu się udała ta wycieczka, bo i Kraków w obecnéj porze nie wielkie nastręczy dlań żniwo.

Co do Warszawy, tych szczątków które nie uciekły za granicę albo się nie rozjechały na prowincje, w trzech miejscach szukać należy obecnie: na muzykach Bilsego i Farkasz Miszki, w przechadzkach zamiejskich i tak zwanych letnich mieszkaniach i w Wiśle. Kąpiele Wiślane należą teraz do najulubieńszych rozrywek Warszawian. Są ludzie którzy formalnie przemieniwszy się w herb naszego miasta Syrenę i wdziawszy na siebie połowę rybiéj natury, całemi dniami od rana do późnéj nocy przesiadują w łazienkach letnich, co chwila wchodząc do wody i wychodząc z niéj.

Tymczasem chociaż tym razem wyjątkowo Warszawa podczas lipca nie powinnaby ulegać wyludnieniu. Wystawa przemysłowa ważnym jest faktem u nas, a ponieważ przez cały jeszcze lipiec otwartą będzie, powinnaby ściągnąć ciekawych. Jest tam zwłaszcza jedna strona w téj wystawie blisko obchodząca nasze damy, a o któréj może nie wszystkie są zawiadomione. Wiadomo że pomieszczone są tam najpiękniejsze wyroby z Cesarstwa i Królestwa, a to w takiéj ilości i doborze, że najwykwintniejszy gust zadowolnićby mogły. — Pomiędzy temi wyrobami od najdroższych do najtańszych wszystko się znajdzie. — Szczególniéj zaś co do tych ostatnich, zadziwił nas wybór i dobroć gatunków różnych materji jedwabnych, wełnianych i t. d., na które nader niskie ceny oznaczone widzieliśmy. — Wątpimy żeby coś podobnego i za granicą napotkać się dało; są tam naprzykład materje na suknie zwane *lustryny* bardzo pięknego wyrobu i doboru kolorów, z których na całą suknię materjał kosztuje dwa ruble. To na wpół darmo. A innych mnóstwo których nie wymieniamy, bo każda dama jako znawczyni specjalna może się przekonać na miejscu i uczynić wybór, zwłaszcza że jest w czem, bo każden z tych gatunków w tysiącznych rozłożony okazach. Jest więc i miejsce i czas do namysłu, a ceny stałe z pierwszéj ręki, dają rękojmię, że żadne nie może się tam zdarzyć nadużycie dobréj wiary. Inaczéj zaś się dzieje po magazynach niemieckich gdzie panie nasze skupują zwykle niedobitki, co umknęły z po-

woli szukały ocalenia i odnowienia swych wdzięków, tego w nasz[illegible]ogrodzie niedopatrzy, ani śladu kłopotu [illegible] wszystkie usta się śmieją, wszystkie o[illegible] pod dużych kapeluszy życiem promie[illegible]ając kwaterującego tu pułku muzyki [illegible]odu słońca, gdyż w późniejszą noc w og[illegible]zie zostają tylko amatorowie słowików i ci co na osobności mają ze sobą co do pomówienia. Do zmniejszenia powodzenia teatralnego nie mało przyczyniło się i Nabożeństwo Majowe uporządkowane przez X. Jana Grzybowskiego umiejącego, siać ziarno w grunt plenny i zdobywać owoce swojej dla parafian miłości; urządził on nabożeństwo w godzinach przedwieczorowych, aby każdy po dziennéj pracy znalazł wyższe natchnienie i siły do walki z życiem, przed obrazem Najświętszéj Panny, który pobożne dziewice otoczyły kwiatami i wieńcem róż przy rzęsistemo świetleniu, śpiewając antyfonę. Miesiąc czerwiec budzi do rannego wstawania tych co mają obrzydzenie do czystéj wody, a polepszenia zdrowia szukają w mąconéj na różne sposoby wodzie. Ci równo ze wschodem słońca kiedy stróże bruki zmiatają, a trzaski biczów wyganiają na paszę bydło, kozy i trzodę obywateli, ci medycyny zwolennicy z nadzieją wyzdrowienia chętnie wypijają naznaczoną liczbę kubków mętów różnego smaku i przechodzą się ulicą Lubelską po chodniku z piaskowca białego, który zapewne ułożono na usilne prożby fabrykantów obuwia, aby się ich wyroby prędzéj sięniszczyły na osełkowym kamieniu. Oto jest obraz życia w Radomiu jawnego rano i wieczorem; środek dnia z powodu upałów zatrzymuje każdego w zaciszu domowém, gdzie też niezaglądamy aby nas chęć nie wzięła do wyjawienia co się tam w dzień albo w nocy dzieje. Wieczór dnia 6 b. m. i r. uprzyjemniła nam panna K. Grabowska, która dla stosunków familijnych odwiedziła miasto nasze i w sali resursowéj dała koncert jako śpiewaczka opery włoskiéj w Medjolanie. Zuawcy głos jéj uznali silnym, w dobréj szkole wyrobionym; szczególniéj po odśpiewaniu Cavatiny z opery Belisario nieskąpili oznak zadowolenia w przeciągłych i hucznych oklaskach.

— Od jednego z korrespondentów naszych odebraliśmy następujący list, który dowodzi jak dalece kraj cały jest zajęty losem fundacji Swidzińskiego. Na żądanie autora, list cały drukujemy teraz, obiecując że wkrótce damy obszerniejszą wiadomość o kolejach sprawy, jaką już po dwa razy sądy nasze rozstrzygały. Będzie to odpowiedź i na zapytanie szanownego korrespondenta, któremu dziękować winniśmy za czułą troskliwość o los fundacji, chociaż sami i bez jego publicznego wezwania gotowiśmy byli donieść krajowi o téj sprawie, obowiązek, któregośmy dotąd sami osobiście może najwięcéj dopełniali. (*J. B.*)

Szanowny Panie!

Raczy pan przypomnieć sobie, iż ja pierwszy przez pismo pod redakcją pana zostające, zawiadomiłem o testamencie ś. p. Swidzińskiego i o liście jego nazwanym kodycyllem którémi ś. p. Swidziński zapisał muzeum swoje, a z niém, jak się w tym liście wyraził pracę, zasługę, sławę całego życia i pamięć, w czasy potomne imienia swojego nie na wyłączną własność margrabiego Wielopolskiego ale na rzecz całego ogółu, żeby było pomieszczone w Warszawie i otwarte dla powszechnego użytku, a osobnem wezwaniem wezwał najprzedniejszych w literaturze mężów, a w liczbie ich i pana abyście włodarzyli i szafarzyli tém jego duchowém mieniem. Stałem się więc tym sposobem ja, a raczéj pismo pana niejako obowiązanem wiedzieć jak się też spełniła ta wola ś. p. Swidzińskiego i o tém interessowaną stronę to jest cały ogół kraju zawiadomić, a ja nadewszystko troszczę się w tym względzie o ten ogół wśród którego zamieszkuję, bo mamże powiedzieć że okolice tutejsze mają nawet w pewnym względzie prawo z tego powodu, że ś. p. Swidziński większéj go tu między mieszkańcami Wołynia i Ukrainy zebrał. Nie zawsze zaś udzielano mu co ktoś miał, tytułem zbycia, ale w znacznéj części jako dar pod warunkiem aby z tego stała się korzyść dla ogółu. Więc też zewsząd odbieram i słowne i piśmienne zapytania co się zrobiło z tym skarbem dla użytku i dobra całego kraju przeznaczonym? Na te zapytania nie mogłem i nie mogę nic stanowczego w sposób zaspakajający odpowiadać.

A że ś. p. Swidziński oprócz ducha swojego spoglądającego z progów wieczności (list jego) postanowił między innymi i pana na straży swego muzeum zgromadzonego z taką pracą i męczeństwem, z taką ujmą zdrowia i starganiem życia, jedynie aby było śpichrzem duchowéj żywności otwartym dla wszystkich (tenże list) a wiadomo nam że pan przedmiot ten najgorliwiéj wziąłeś do serca, zatém pan zapewne najlepiéj wiesz jak się rzecz ma co do złożenia i otwarcia muzeum ś. p. Swidzińskiego w Warszawie i co do spełnienia we wszystkiem woli jego, a zapewne i o tém czy już z zostawionego funduszu galerja obrazów powiększyła się dziełami dzisiejszych znakomitych malarzy naszych Zaleskiego, Hadziewicza i Straszyńskiego. Dla tego nie waham się najuprzejmiéj prosić pana abyś raczył o wszystkich szczegółach tyczących się muzeum ś. p. Swidzińskiego przez pismo pod redakcją pana zostające odpowiedzieć zamieściwszy w témże piśmie i niniejszą moją do pana odezwę.

Mam honor być z powinnym szacunkiem wielmożnego pana dobrodzieja najniższym sługą

Andrzéj Kwiatkowski.

Żytomierz d. 2 (14) Czerwca 1857 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 26 Czerwca. Bill o przysiędze parlamentowéj został wczoraj po trzeci raz odczytany w Izbie niższéj i zatwierdzony większością 123 głosów. Margrabia Blandford z opozycji żądał odroczenia tego billu na sześć miesięcy.

Tryest 27 Czerwca. Według nadeszłych tu wiadomości z Azji, a mianowicie z Mohamerah, 9 maja, anglicy wyszukali sobie na obóz miejsce położone na wzgórzach i oddalone o dwie mile od tego miasta, które pod względem zdrowego klimatu bardzo się zaleca. Sir James Outram w dniu 29go kwietnia wrócił ze swoim sztabem do Abuszyr.

Hamburg 26 Czerwca. Król Oskar opuścił Sztokholm udając się do kąpieli morskich w Seroe. W czasie jego nieobecności zarząd interesów państwa powierzony jest radzie rejencyjnéj złożonéj z xięcia następcy tronu, prezesa, i czterech ministrów. (*Ind. Belge*).

AMERYKA.

New-York 10 Czerwca. Urzędowe pismo w którém kapitan Davis zdaje raport ministerstwu marynarki o ostatnich wypadkach w Nicaragua, zostało przez dzienniki ogłoszone. Oprócz suchego wyliczenia faktów, gdzie obok wiadomych już okoliczności znajdujemy wiadomość, że 240 flibustjerów, to jest reszta wielkiéj armji Walkera, pod strażą lekarza okrętowego doktora Taylor, zostali do Virgin Bay odprowadzeni, zkąd przez Tortugos udać się mają do Puenta Arenas; raport ten zawiera następujące usprawiedliwienie postępowania kapitana Davis:

»Jak tylko nadeszła wiadomość że pułkownik Lockeridge zaniechał operacji na rzece San Juan, widocznem było że jenerał Walker (Davis ciągle go tak tytułuje), pozbawiony obecnie wszelkiéj możności sciągnięcia posiłków, a co do żywności nie mając nic prócz koni i mułów, albo ulegnie przewadze nieprzyjaciela, albo gdzie indziéj szukać szczęścia będzie musiał; ci którzy lepiéj mogli zawyrokować w tym względzie niż ja, twierdzili iż przed miesiącem (raport datowany jest 13 maja) mógł on przebić się przez linje nieprzyjacielskie i utrzymać się w otwartem polu. Ale następnie dezercje były tak liczne, że przy końcu kwietnia niepozostawało jenerałowi Walker nic innego, jak tylko posunąć się do brzegu i jeśli podobna schronić się na statek *Grenada*. I tutaj przytaczam zdanie jego przyjaciół. Podobny krok byłby tylko ostatnim zamachem rozpaczy i nimby armja o 5 mil oddaliła się od Rivas, upadek jéj byłby nieochybny. Tak więc była to dla mnie chwila zdecydowania się na postępowanie zalecone mi na przypadek przewidziany w przysłanych mi instrukcjach z dnia 19 stycznia, to jest na przypadek jeśliby Walker przez sprzymierzonych został z kraju Nicaragua wyparowany i jedynie

bojowiska Europejskich targów, założywszy wędkę na polskie kieszenie. Tam nie może być zarzeczenia ani za wybór ani za sprawiedliwość ceny, bo chciwy niemiec stara się wetknąć wszystko, co tylko zdaje mu się trudnem już do zbycia, a posiada w wysokim stopniu sztukę namowy i wychwalania. Gdyby zaś porachować kłopoty jakie każden z takich sprawunków przynosi, konieczność odrobienia wszystkiego na miejscu, i to w najkrótszym czasie, a więc byle jako aby prędzéj, poprawki które tu w Warszawie zmuszone są czynić nasze modniarki, a które drożéj nieraz kosztują niżli robota z nowego, gdyby to wszystko mówię policzyć, pokazałoby się niewątpliwie w końcu, że owa mniemana oszczędność, jest tylko samowolnem przysporzeniem sobie wydatków.

W pracowni rzeźbiarza Święckiego widzieliśmy w tych dniach gruppy wyobrażające cztery pory roku, każda z tych grupp przedstawia kobietę i dziecko z attrybutami właściwemi porze którą mają przedstawiać. P. Maleszewski powrócił już do Warszawy i założył tymczasowo pracownię swoją w hotelu Rzymskim, inni nasi malarze nieustają również w pracy, chociaż obstalunków nie ma prawie wcale, a u pana Hirszla pomimo tak licznego zjazdu czerwcowego i podwojonego ruchu jaki przez zeszły miesiąc w Warszawie miał miejsce, żaden prawie obrazek zakupionym nie został.— I nic nawet nie pomaga ten groch zachęty, który ciągle w tych czasach felJetoniści nasi rzucają na ścianę obojętności publicznéj. A jednak restauracje i ogródki zarobiły w tych czasach tyle pieniędzy, że to starczyłoby z górą nietylko na zapłacenie wszystkich prac artystów naszych, ale na nastręczenie im roboty przez kilka lat jeszcze. Ba, niechnoby przybyły obrazy żywych osób chociażby pana *Crosso* który znów zapowiada przyjazd swój do Warszawy, to by pewno znalazły licznych amatorów, bo my pewien rodzaj natury od wszystkich sztuk w świecie wolimy.

Do liczby literatów znajdujących się w Warszawie których w przeszłym przeglądzie wymieniliśmy, doliczyć trzeba pana Alexandra Grozę, bawiącego tu w przejeździe za granicę. Robią nam także nadzieję, że panowie Edward Odyniec i Wincenty Pol odwiedzą w krótce nasze miasto.

Zmarł tu przed niejakim czasem człowiek, którego życie dziwną można nazwać igraszką losu. Był on rodem z królestwa, ojciec i matka wcześnie go odumarli, nie miał ani braci ani siotr. Po ukończeniu szkół opiekunowie wysłali go do Petersburga dla odbycia kursów uniwersyteckich. Obdarzony wielkiemi zdolnościami i dziwną chęcią do pracy, przeszedł tam wszystkie należne kursa i powrócił do Warszawy z chlubnemi bardzo świadectwami, ale mocno nadwerężonem zdrowiem. Wpłynęły na to trochę klimat, a więcéj daleko praca, dość że zaraz przy wstępie na świat trzeba mu było pomyśléć o leczeniu się. Ale kuracja nie szła mu jakoś pomyślnie, chociaż zawezwał do rady kilku najbardziéj wziętych tutejszych doktorów, zakazano mu wszelkiéj pracy i zajęcia się, wysłano go do wód zagranicznych, ale to wszystko na próżno. Ani lekarstwa, ani wody nie pomogły mu, wrócił słabszy niż wyjechał i doktorzy po dokładnem obejrzeniu go wyrzekli jednozgodnie, że nosi w piersiach zarodek téj strasznéj choroby na którą dotychczas medycyna nie znalazła jeszcze skutecznego lekarstwa.

Jeden z doktorów powinowaty pacjenta i przyjaciel jego od serca, wziął na siebie przykry obowiązek oznajmienia mu téj smętnéj nowiny. Uczynił to z wszelkiemi możliwemi ostrożnościami, ważąc każde słowo, i starając się oszczędzić choremu przykrego wrażenia jakie naturalnie taka wiadomość uczynić musi. A stało się to na wyraźne żądanie chorego, który pragnął koniecznie wiedzieć czego ma się trzymać, żeby już do tego zastosować dalsze swoje życie.

Nadspodziewanie doktora pacjent przyjął tę wiadomość zupełnie spokojnie, twarz jego zachowała pozór zimny, w głosie żadnego nie

w celu dalszych nieprzyjacielskich przedsięwzięć, chciał się rzucić w sąsiednie państwo Ameryki środkowéj.

To jest powód ocalenia Walkera.«

(*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 26 Czerwca. Czytamy w *Times:*

Tajna rada na wczorajszem posiedzeniu wydała rozkaz ogłoszenia patentu przez który Królowa nadaje xięciu Albertowi tytuł »Xiąże małżonek« (*prince consort*) na czas ich wspólnego pożycia.

Nikt nie może zganić nadania tego odznaczenia małżonkowi Królowéj, po siedmnastu latach małżeństwa. Przez ten tytuł xiąże Albert staje się z prawa członkiem rodziny królewskiéj angielskiéj, którym de facto był już od lat siedmnastu. Filip hiszpański był tytularnym królem Anglji, ale małżonek królowéj Wiktorji nie jest dotąd niczem więcéj jak tem czem był przed ślubem, to jest xięciem domu saxo-koburgskiego. Nie otrzymał on nawet parostwa Anglji. Chociaż naturalizowany poddanym korony angielskiéj, xiąże Albert nosił dotąd tylko swój niemiecki tytuł i za obrębem Anglji o ile wiemy nie ma on innéj pozycji tylko jako młodszy syn rodziny xiążęcéj niemieckiéj. Chociaż u nas tytułowany królewską wysokością i przyjmowany z honorami królewskiemi przez przyjazne dwory xiąże z urodzenia ma tylko prawo do tytułu Altesse Serenissime i powinien ustępować pierwszeństwa innym członkom rodzin królewskich stałego lądu, których los w porównaniu bardzo jest niższy.

Jéj Kr. Mość zatem nie przekroczyła granic umiarkowania, nadając swemu małżonkowi po dwudziestu latach panowania, tytuł, który chociaż nie nadaje żadnéj władzy w kraju, zapewnia mu za granicą wysoką i stanowczo określoną pozycję. Xiąże Albert od téj chwili na wszystkich dworach europejskich występować będzie jako xiąże angielski pierwszego stopnia.

Poprzedniem postanowieniem królewskiem dane mu było pierwszeństwo przed wszystkiemi członkami rodziny królewskiéj w Anglji, teraźniejszy tytuł zapewnia mu tę samą pozycję we wszystkich innych krajach, gdzie także kwestje ulegają przepisom zwyczajów starodawnych a nie statutów pojedynczych monarchji.

W Anglji od niepamiętnych czasów było regułą, że stopień żony nienadaje żadnéj godności mężowi. W Hiszpanji i Portugalji, gdzie w ostatnich czasach panowały kobiety, mężowie monarchiń mieli tytuł króla. Uznano tam najstosowniejszem żeby mąż panującéj królowéj miał tę samą co ona pozycję socjalną, chociażby niepodzielał jéj władzy politycznéj. Jéj Kr. Mość najlepiéj sama osądzić potrafi czy podobne odznaczenie w Anglji podniosłoby wyżéj godność jéj małżonka.

Jeśli tytuł *xięcia małżonka* nadaje xięciu Albertowi wyższą pozycję u dworów gdzie godność żony podzielaną jest przez męża, lud angielski nie będzie miał nic do zarzucenia w tym względzie. Co do Anglji, ten nowy tytuł nie był potrzebnym do otrzymania dla xięcia uszanowania jakie mu należy, bo od lat siedmnastu otrzymał on w Anglji wszystkie zaszczyty jakie korona i wszelkie korporacje ofiarować mogą. (*Evening Mail*).

— Konferencje w przedmiocie podniesienia wychowania ludowego zamknięte zostały w dniu 24 b. m. na jeneralnem zgromadzeniu pod prezydencją lorda Granville. Ponieważ te zasady miały za cel z góry założony, zbadać istniejące złe i wynaleść najwłaściwsze środki do usunięcia tego złego nie odwołując się do pomocy rządu i parlamentu, przeto ani o prawodawczych propozycjach ani o petycjach do parlamentu nie było wcale mowy. Rozmaite sekcje poprzestały na ułożeniu swoich raportów objaśniająco i nauczająco, i na ich zasadach dopiero, powzięte zostały odpowiednie następujące rezolucje:

1. Że według zdania konferencji większa część dzieci z klass pracujących tak wcześnie odsunięta bywa od pobierania nauki, że ich wychowanie przez to niezmiernie cierpi. Że konferencja ta która sobie założyła nie wdawać się w kwestję jak dalece prawodawstwo ma prawo mięszać się do téj sprawy, zwraca uwagę wszystkich przyjaciół oświecenia jak pomyślne miałoby to skutki, gdyby ulepszono system szkolny, gdyby przez religijne i moralne przedstawienia wpływano na rodziców i dzieci dla doprowadzenia do tego żeby te ostatnie dłużéj w szkołach pozostawały.

2. Że według przedstawionych tu raportów, we wszystkich prawie państwach stałego lądu, dzieci daleko dłużéj pobierają potrzebne nauki szkolne niż w Anglji i że urządzenie szkół w tych państwach zasługuje na pilną uwagę aby je o ile okoliczności pozwolą, i w szkołach angielskich wprowadzić.

3. Że takie urządzenia już w niektórych okręgach i zakładach fabrycznych Anglji istnieją, że takowe wielkie przynoszą korzyści i zasługują na naśladowanie.

Zgromadzenie rozeszło się wyrażając przekonanie, że tylko da pohop do powszechnéj agitacji, ale że takowa poprowadzona z wolą i siłą pozwoli doprowadzić do pożądanego celu.

(*Neue Preussische Zeitung*).

CZARNOGÓRA.

Cetynja 27 Czerwca. Między mieszkańcami Kucji stronnikami turków, którzy w 1,000 ludzi uderzyli na okręg czarnogórski Bratonozie, a 600 czarnogórców którzy bronili swego terytorjum, przyszło do walki. Ci ostatni mieli 4 ludzi poległych i 9 ranionych, a kuc*z*anie trzech poległych a 28 ranionych.

Czarnogórcy powtórnie jeszcze zostali wyzwani do walki, ale nie chcieli rozlewu krwi bezużytecznie i zaraz posłali do Cetynji z zawiadomieniem do xięcia o tem co zaszło. Konsulowie europejscy proponowali xięciu aby przebaczył obu stronom i podjęli się pojednać je następnie. Xiąże przychylił się do téj propozycji i można mieć nadzieję że nieprzyjacielskie kroki ustaną wkrótce.

(*Le Nord*).

FRANCJA.

Paryż 26 Czerwca. Od dwóch dni nasza giełda dziwny przedstawia obraz. Zdaje się prawie, że postanowienie Banku, zniżające eskonto, zamiast pomódz targowi, zadało mu cios okropny. Dziś dowiedziano się, że Bank zezwala na powiększenie zaliczeń na papiery i renty, i to jednak nie przeszkodziło rencie spaść na 68,10 za gotowiznę i na 68,30 na termin.

Nie ma wprawdzie prawie żadnych interessów, i tak jednakże trudno wytłómaczyć sobie jak mogło zniżenie kursów zejść się z faktem, który koniecznie powinien był wywołać podwyższenie.

— Z podróży Cesarza mamy ciągle pomyślne wiadomości. Jego C. Mość zwidzał przygotowania do obozu w Chalons, które znalazł nie tyle posunięte ile się spodziewał. Mówią także, że podczas pobytu w Chalons, Cesarz rozpatrywał plan fortyfikacji tego miasta. Przez dwadzieścia dni w Plombières Cesarz ma się niczem niezajmować, a przynajmniéj nie odbywać narad z ministrami. Pan Mocquart, sekretarz prywatny J. C. Mości, nie wyjechał razem z Cesarzem, ale uda się wkrótce za nim.

Rezultaty wyborów w Paryżu, chociaż nie zatrwożyły rządu, były jednak przedmiotem ściślego zajęcia ze strony Jego Ces. Mości. Rzeczywiście nie można było być obojętnym na wzrost liczby głosów opozycyjnych od czasu głosowania prawodawczego 1852. Nie 96, ale 98,000 głosów opozycji występowało przeciw 110,000 głosów przychylnych rządowi, których w roku 1852 było 132,000, a wiadomo że tym razem legitymiści i orleaniści zupełnie nie brali udziału w wyborach.

Głosowanie w przedmieściach i w okręgach miłowym szczególnie zajmowało Cesarza, który miał powiedzieć: »Uczyniłem bardzo wiele dla ludności robotniczéj; mówią żem ją sobie zjednał, a jednak, jakże ona wotuje?« Niedostatek i cierpienia ostatnich lat mogą wpływać na to usposobienie, które zresztą dostatecznie da się tłómaczyć ogólnem dążeniem proletarjatu paryzkiego w rozmaitych epokach i pod różnemi rządami.

— *Siècle* donosi dziś z rana, że jenerał Cavaignac nie odstępuje od swojéj kandydatury. Nie chcemy zaprzeczać temu dziennikowi, ale nie jesteśmy tak bardzo pewni; dodamy tylko, że potwierdza się, iż jenerał ofiarował swoje miejsce w walce wyborczéj panu Desmarets, ale ten ostatni nie przyjął tego.

Naturalnie w obecnéj chwili w polityce jest zupełna przerwa. Wszyscy ministrowie są na wsi. Zapewniają że w Niedzielę lub w poniedziałek *Moniteur* ma ogłosić postanowienie poprzednio już podpisane, znoszące jeneralną dyrekcję bezpie-

---

było wzruszenia, widocznie spodziewał się tego co tem dziwniejszem powinno się wydawać że podług ogólnego mniemania, zapadający na słabość piersiową, nigdy nie mają wyobrażenia o swoim stanie rzeczywistym.

Spytał się tylko:

— Wiele mi naznaczacie jeszcze życia, wszakże są u was niejakie oznaki po których to sądzić można?

— Trudno to oznaczyć, odpowiedział doktór, jesteś w tak zwanym drugim perjodzie i słabość szybkim postępuje krokiem. W każdym razie o ile mię doświadczenie uczy i o ile mogłem się biegowi tych chorób nierzadkich u nas przypatrzyć, możesz jeszcze pożyć 10 do 15 miesięcy. I chociaż zdarzają się przypadki...

— Wiem, wiem, odrzekł pacjent, co mi masz powiedzieć. Chciałbyś nie pozbawiać mnie zupełnie nadziei, twierdząc że z choroby któréj podpadłem wyjść można. Ale natura ma swoje pewne niezaprzeczone prawa, moje wyleczenie byłoby cudem, a cuda już się nie dzieją na świecie. Pozwolisz więc że będę się trzymał pierwszego twojego zdania, rachując już tylko na rok życia.

Doktór smutnie kiwnął głową, co było jakby rzeczywistem przytwierdzeniem.

Od tego czasu dziwna w życiu chorego nastąpiła odmiana. Dotąd jak już powiedziałem, oddawał się, ciągle pracy i kształceniu się nie pomyślawszy o życiu i uciechach światowych, teraz mając już taki krótki czas przed sobą, widocznie postanowił odzyskać stracone chwile i rzucił się w odmęt światowy z całą namiętnością młodzieńca pragnącego szybko użyć życia i poznać wszystkie jego przynęty. — Wyjechał za granicę ale już nie w celu leczenia się, ale żeby poznać większe miasta Europejskie, i na krótko choć skorzystać z tych powabów jakie one rozścielają przed krokami niedoświadczonych i niezużytych jeszcze. Co mi tam, myślał sobie, że rok który mam przeżyć jeszcze, skrócę o parę miesięcy, ale przynajmniéj użyję świata, a kiedy śmierć przyjdzie, nie będę żałował życia, przebiegłszy wszystkie jego złudzenia.

Więc téż majątkiem swoim którego posiadał kilkadziesiąt tysięcy tak rozporządził, żeby jak raz mu starczyło na ten rok co mu już tylko do bawienia na tym świecie pozostawał.

Nie żałował tedy ani zdrowia, ani majątku hojnie jednem i drugim szafował, aż wreszcie oznaczony rok minął, pieniędzy nic nie zostało, a on żył jeszcze. Owszem widocznie to rozrzucone i hulackie życie pomogło mu, bo wzmógł się na siłach, utył i wrócił do kraju bez grosza w kieszeni, ale w kwitnącym stanie zdrowia. Dziwne zaiste zrządzenie losu, chociaż zdarzają się takie wypadki. Po powrocie doktorzy nie poznali go i sami nie mogli pojąć jak się to stało. Ale jednak kiedy życie starczyło, trzeba było żyć a tu nie było z czego. Że jednak jak powiedzieliśmy był to zdolny i wykształcony człowiek, znalazł wprędce zajęcie w jednym ze znaczniejszych tutejszych domów handlowych, i rzucił się do pracy ze zwykłym swoim zapałem i pilnością odbudowywał cegła po cegle tak marnie utraconą fortunę. Poszczęściło mu się, zaczął na swoją rękę interesa prowadzić i po kilku latach ujrzał się na czele sporego mająteczku.

Wówczas zapragnął odpocząć, a że wierzył w swoje wyprobowane już zdrowie, postanowił umieścić majątek w jednem z zagranicznych towarzystw ubezpieczeń na stratę kapitału, za opłatą pewnego rocznego procentu. Tym sposobem zdwojony dochód pozwalał mu wygodnie i bez troski używać daléj życia.

Tym razem doktorzy wezwani do ocenienia jego sił i zdrowia, wywróżyli mu kilkadziesiąt lat życia jeszcze, co wpłynęło na znaczne umniejszenie procentu, który towarzystwo musiało mu wypłacać.

I cóż powiecie, w pół roku po tym dekrecie doktorskim umarł, dając tym sposobem jeszcze raz zaprzeczenie w medycynie.

Widocznie natura uwzięła się żeby temu człowiekowi wszystko nie w porę się wydarzało.

czeństwa publicznego, tudzież telegrafów. Szanowne osoby zajmujące obecnie te stanowiska, zostaną odpowiednio wynagrodzone innemi posadami.

— Pewna poważna osoba wyjechała dziś do Konstantynopola z projektem banku narodowego, który jak zapewniają ma przedstawiać pewne rękojmie przyjęcia i powodzenia. W tym przedmiocie mówią, że podobno zamierzono zmodyfikować skład banku francuzkiego w tym duchu, że żaden bankier, który jest wyłącznie i specjalnie bankierem, nie będzie mógł być do jéj składu przypuszczony. Podajemy tę wieść, nie ręcząc za nią.

Daleko ważniejszą rzeczą jest znaczenie spisku, który miał zostać odkrytym przeciw osobie Cesarza. Rzeczywiście jest to ta sprawa, w skutku któréj aresztowano trzech włochów przed kilku dniami, ale dopiero wczoraj poznano całą ważność tego spisku i rozliczne a ważne rozgałęzienia, które on ma w innych krajach, a szczególnie we Włoszech.

Mówią nawet o dziwnych okolicznościach, które kazały domyślać się związku téj sprawy z zamachem Pianorego, ale zdaje się że to już zakrawa na romans. Biega wieść, że sąd najwyższy ma być zwołanym do tego processu, ale i to twierdzenie zdaje się ulegać wątpliwości. Prędzéj daleko wierzyć można, że sprawa ta oddaną zostanie sądowi przysięgłych.

Zdaje się że minister marynarki powziął nakoniec postanowienie kilkakrotnie już wywoływane i znowu odkładane jeśli nie odrzucane; idzie tu o sprzedaż starego materjału marynarki, pozostałego w arsenałach. W skutku tego postanowienia, korwety *Sarcelle* i *Prudente*, tudzież brygi *Pylade* i *Rusée* przedane będą przez licytację.

Rada municypalna paryzka wotowała dziś upoważnienie dla p. Pereire do otworzenia nowéj ulicy od wnijścia pól elizejskich na gruntach ogrodu zimowego, który jak wiadomo zakupiony został przez tego zacnego finansistę.

Wszystko już jest przygotowane na przyjęcie jutro p. de Morny i hrabiny jego małżonki, w pałacu Bourbon. Mówią że hrabina jest słaba.

— P. de Lamartine przesłał następujący list do *Pays*:

»Niech mi wolno będzie reklamować przeciw mniemanéj kandydaturze, o któréj wspominają niektóre sprawozdania wyborcze. Na ośm dni przed wyborami zamieściłem w *Journal de Saone et Loire* formalne oświadczenie, że kandydatury w Macon nie przyjmuję, i dla tego, pomimo kilku tysięcy głosów, które za mojem imieniem odezwały się w tém mieście, nie byłem ani kandydatem rządowym ani oppozycyjnym, tylko kandydatem przyjaźni.« (*Ind. Belge*).

WŁOCHY.

Rzym 19 Czerwca. Tyle podawano powodów podróży Papieża, że dość jest być tylko cokolwiek obeznanym z własnego rozpatrzenia się z tutejszemi stosunkami, żeby większą część tych powodów uznać za niedorzeczne wymysły. Najświeższe zdanie w tym przedmiocie świadczy o rzadkim stopniu sentymentalnego daru wyobraźni, ale wypadki stanowią tu najlepszy komentarz. Według owego wykładu Papież odbywa podróż, aby się z całym światem pojednać i odzyskawszy w całéj wielkości swoją najwyższą władzę i powagę, we wzniosłem zaparciu się samego siebie, abdykować i schronić się do jakiego klasztoru. Naturalnie jest to najczystszem zmyśleniem. Rzeczywiście podróż Papieża dużo miała powodów, a między niemi dwa najważniejsze: przekonać się o materjalnéj pomyślności lub niedoli poddanych, a przytem w najmniéj nawet przychylnych prowincjach, wysłuchać i ocenić opinję publiczną. Co do pierwszego celu, Papież już w Ankonie rozpoczął przez prywatne posłuchania i osobiste dary i względy, jednać sobie tych ludzi, którzy posiadają pewną renomę jako praktyczni i naukowi ekonomiści. Co do drugiego założenia, zaufany doradca papieża kardynał Baloffi znajduje się przy jego boku i z zupełną szczerością notuje wszystko co widzi i słyszy. Że odwiedziny arcyxięcia namiestnika Lombardji w Pesaro, tudzież xiążąt Modeny i Parmy u Papieża w Bolonji, miały związek pomiędzy sobą, o tem wątpić nie można. Mówią że Papież ma się zjechać z Cesarzem Franciszkiem Józefem; że przy tem głównym przedmiotem rozmowy będzie opuszczenie państwa kościelnego przez wojsko okupacyjne, tego domyślać się można na pewno.

Papież przekonał się już zupełnie, że wszelkie usiłowanie poprawienia finansów miejskich w Marchji, Ankonie i w Romanji przy dzisiejszych okolicznościach, a szczególnie przy powszechnéj drożyznie, do niczego doprowadzić nie zdoła, szczególnie dopóki obok i tak wysokich podatków i opłat skarbowych, potrzeba będzie utrzymywać wojsko okupacyjne pieniędzmi kass miejskich. Ta ostatnia okoliczność tyczy się tylko austrjaków, bo francuzi biorą tylko kwatery, a żadnych opłat na żywność i utrzymanie.

W Rzymie sądzą, że państwo kościelne w końcu r. b. uwolni się od wojsk cudzoziemskich i rzeczywiście oficerowie francuzcy więcej niż kiedykolwiek mówią o bliskiem pożegnaniu. Jednakże nie zdaje nam się to prawdopodobnem, ale że może zajść pewna zmiana w stosunkach okupacji względem rządu papiezkiego, że siła wojsk okupacyjnych zostanie zmniejszoną i pozostanie tylko w twierdzach Ankony i Civita Vecchia i to wkrótce po powrocie Papieża do Rzymu; to z każdym dniem staje się prawdopodobniejszem.

(*Neue Preussische Zeitung*).

NASZ STÓŁ REDAKCYJNY.

VIII.

(Dokończenie.)

PAN MARCIN KWIEĆ, *opowiadanie z czasów Augustowskich. z rękopismu JMP. Wady przejrzane i własnemi wspomnieniami uzupełnione, przez Stanisława Rejtana. Warszawa, 1857.*

W opowiadaniu tem autor przedstawił księcia Hieronima Radziwiłła, chorążego litewskiego, dziedzica Słucka, ze wszystkiemi jego wadami, gwałtownym i ponurym charakterem, (a obok postawił mostowniczego Kwiecia, szlachcica z wsi Cieszkowa w pośród dóbr jego leżącéj, który ledwie przy pomocy syna, odważył się oprzeć zamiarom xięcia, pragnącego córkę mostowniczego, wydać za Strukczaszego, błazna ze swego dworu, a potem zrobić z niéj swą kochankę. Widząc czego brakuje téj historycznéj powiastce, musiemy trochę obszerniéj o niéj powiedzieć. Wydawca na czele i na końcu dziełka oświadczył, że chce dać anegdotyczne opowiadanie faktów *rzucających światło na ówczesną charakterystykę.* Prawda, że anegdoty i mnóstwo drobnych szczegółów o dworze Słuckim, księżnéj matce i dwóch żonach księcia Hieronima, jego życie domowe, nadużycia, obyczaje i t. p. są wiarogodne, ale ustęp z życia szczegółowego nie jest cechą i wyrazem wieku, i nie jest w stanie oświecić dokładnie. Xiążę Radziwiłł, jak o nim czytamy, to despota, Strukczaszy, szlachcic, co przez lenistwo przenosi lekki chleb błazna, i przyjmuje poniżające policzki; mostowniczy lękliwy nie umie obronić honoru domu i córki; siostra jego za szpilezkę brylantową gotowa poświęcić siostrzenicę; Marcin porywczy, jeden może lepiéj czujący godność rodową, i chcący w zapale popalić naszych ludzi, choć zresztą mało co działający, oto wszystkie niby typowe charaktery wieku Augustowskiego, a wszystkie ujemne, z wielkiemi brakami pokazane, bez wyrazu lepszéj strony charakteru, bez myśli prawie i bez żadnéj zasady. Powieść historyczna traci wartość, jeżeli ma takie postacie, których charakter sfałszowany, ujmuje jéj prawdy i wdzięku, jeżeli zmyślenie zastępuje nie raz rzeczywistość, albo co gorzéj, kiedy, jak tutaj figury w karykaturze nakreślone, mają być tłumaczami czasu, przedstawicielami jego myśli, życia i czynów, i malować niedokładnie wyraz epoki. Dzieje rozwoju ducha, tak dziś pilnie śledzone, przekonały, że obok najwyższego upadku czasu obranego przez autora, można odnaleźć miejsce, gdzie głęboka wiara, zapał lub cnota, tłomacząc wzrost jego tajemniczy, zasługują na lepsze wyjaśnienia. Każda epoka miała swe ujemne strony, każdy czas, swych przedstawicieli lepszéj strony, obie pogodzić, wyjaśnić, to zasługa piszącego. W powieści historycznéj, potrzeba głównie pobudek moralnych i wyboru punktu i celu wyższego nad współczesny ogólnie niby piętnujący epokę; gdzie tego brakło, tam dzieje wydają się jakby nacechowane upadkiem narodu lub zupełnem rozprzężeniem towarzyskiem. Tego jednak nie znajdujemy w Kwieciu. Hulanki, pijatyka, odrętwienie i rozpusta, mylnie są uważane za cechę epoki, sięgnijmy do źródła, poznajmy lepiej wewnętrzną historję, nie głośmy absolutnego wyroku na cały ogół, kładąc podobną charakterystykę tam, gdzie nieraz na szacunek lub współczucie zasługuje, a poznawszy lepiej prawdę; nie sądźmy podobnie, żeby nie poczytano tego za złą chęć, tem więcéj, kiedy autor nie daje chociażby tylko z równoważeniem dobrego ze złem, rozróżnienia przyczyn od skutków, pojedynczych nadużyć od całości.

GODZINY ROZMYŚLAŃ DLA MŁODÉJ KOBIÉTY *przez Sainte-Foi, przekład z francuzkiego, Lipsk, 1857.*

Jeżeli Pamiątka po dobréj matce, tak dobrze wpływa na młode w świat wchodzące pokolenia, to *Godziny Rozmyślań* niech czyta kobieta, co postawiona wśród świata dozna nie jednego zawodu, przecierpić musi nie jedną boleść, lub szczęśliwsza widzi uroczy, wabny w zmysłowe roskosze, uśmiechający się do niéj świat w około. Jest tu Eden i Niebo, Ewa i Marja, jest wskazana droga i wybór, a każda, która pójdzie za jego śladem pokieruje się myślą wysnutą z Boskich zasad chrystjanizmu na jakich autor oparł swe dzieło. Każde położenie kobiety, towarzyskie czy domowe, jest tu wyjaśnione ze stosowną radą i nauką i tą głębszą znajomością ich serca, co najlepiéj przekonywa o pożyteczności pracy autora, którą radzibyśmy widzieć w ręku, szczególniéj wielu z tych wątpiących i (jak same mówią) rozczarowanych kobiet, nie wiedzących gdzie jak żyć potrzeba, a jakich dosyć jeszcze naliczymy.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Biernacki Czesław ob. z Bartochowa nr 584, *Chełmicki* Roman ob. z Ziembowa nr 556, *Dzierzbicki* Konst. ob. z Jaranowa nr 570, *Jurewiczowie* Filip i Hipolit studenci uniwersytetu z Petersburga nr 414, *Krzymowski* Tadeusz ob. z Dębic nr 570, *Kobierzycki* Edw. ob. z Łątczyna nr 2682, *Karczewski* Patrycy ob. z Ciepielowa nr 414, *Kupajło* Fryd. ob. z Grodna nr 613, *Łączyński* Zyg. ob. z Żyrowa nr 414, *Makomaski* Jan ob. z Majdan nr 634, *Piwiński* Jul. ob. z Włodzimierza nr 634, *Rodzewicz* Hen. ob. z Wilna nr 414, *Tołoczko* Juljan marszałek szlachty z Grodna nr 613, *Zawadzki* Józef ob. z Strykowic nr 414, *Bronikowski* Józ. rządca dóbr z Krakowa nr 2668, *Budziszewski* Lud. ob. z Paryża nr 671, *Chłopicki* Onufry b. kapitan b. wojsk Polskich z Krakowa nr 500, *Rozen* Matias bankier i *Teplitz* Hen. ob. z Pruss nr 497.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Błeszyński Zdzisław ob. do Żelisławia, *Gordon* Karol ob. do Lisowic, *Gregorowicz* Stan. ob. do Złotopolic, *Lüttichau* Gustaw hr. do Luceń, *Miączyński* Witold ob. do Wielkiego, *Milberg* Ant. ob. do Szczepankowa, *Mleczko* Jan ob. do Porytego, *Zawistowski* Ign. ob. do Cesarstwa, *Jackowski* Józef sędzia pokoju do Ostendy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 462, wyjechało 578.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 90, a statkiem *Włocławek* osób 117, dziś statkiem *Pilica* odpłynęło osób 42.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 30 Czerwca 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16½	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	66	85	25
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	51	14	49
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	42	—	—
„ „ „ z roku 1855			106	42	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	45	93	22½
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	25	6	24
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	98	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. —
od listów zastawnych kop. 1½
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 8⅛

TEATR WIELKI. Jutro: .....

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Num 2 (1)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 19 Czerw… r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.